

Prof. dr hab. Janusz Łosowski
Katedra Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii
Instytut Historii
Wydział Historii i Archeologii
UMCS w Lublinie
jalosowski@op.pl

Lublin, 2022-07-19

Recenzja

pracy doktorskiej Pani mgr Adriany Bryk,

„Przełożony starszeństwa Żydów w Łodzi w latach 1939-1944.

Procesy archiwotwórcze, Toruń 2022”, ss. 343, napisanej pod kierunkiem
dr hab. Wiesławy Kwiatkowskiej oraz dr Ewy Wiatr jako promotora pomocniczego

Ludobójcza eksterminacja Żydów stanowiła proces realizowany przy pomocy niemieckich sił specjalnych i policyjnych jak również cywilnej administracji okupacyjnej. Pewną rolę odegrały w niej także organy żydowskie reprezentujące samorząd oraz administrację, których działalność stała się już dawno temu przedmiotem badania. Działalność tego pionu posiadała również swój aspekt dokumentacyjny i archiwalny, który do tej pory pozostawał poza zainteresowaniami historyków. Dlatego z uznaniem należy przyjąć pomysł Autorki poddania gruntownej analizie historycznej kancelarii organów żydowskich w łódzkim getcie w okresie okupacji niemieckiej. Podległy one Chaimowi Rumkowskiemu, niekoronowanemu królowi tej żydowskiej enklawy, stanowiącej w latach 1940-1944 wielki i przerażający w swoim okrucieństwie obóz pracy na rzecz Wehrmachtu i gospodarki niemieckiej.

Podstawę konstrukcji pracy stanowią trzy obszernie rozdziały. Pierwszy został poświęcony zagadnieniom administracji getta łódzkiego. Następny zawiera charakterystykę procesu aktotwórczego, czyli organizacji kancelarii, obiegu pism, sporządzania dokumentacji, tworzeniu akt spraw oraz narastaniu registratury. Trzeci rozdział dotyczy dziejów akt oraz procesu ich archiwizacji, a więc tworzenia zespołu archiwalnego. W tej części pracy Autorka opisała też dokumentację opisywanego urzędu, która trafiła do innych placówek dokumentacyjnych, polskich i zagranicznych, a także do osób prywatnych.

Oprócz nich recenzowana rozprawa zawiera wstęp, zakończenie, bibliografię, oraz spisy ilustracji i rysunków, które stanowią integralną część tekstu poszczególnych rozdziałów.

Podstawę źródłową pracy stanowią materiały przechowywane w łódzkim Archiwum Państwowym (osiem zespołów i jednej registratury) a także dokumentacja siedmiu innych placówek dokumentacyjnych w tym czterech zagranicznych amerykańskich i izraelskich. Na uwagę zasługuje fakt, że tylko jeden zespół, stanowiący główny przedmiot rozprawy, posiada imponujące rozmiary. Liczy 2478 jednostek archiwalnych zajmujących prawie 143 metry pólki archiwalnych. Oprócz źródeł Autorka wykorzystała też 22 publikacje źródłowe oraz akty prawa wydane w okresie międzywojennym a także ponad 100 różnych opracowań drukowanych jak również publikacje dostępne w Internecie.

Zalety opracowania

W swojej rozprawie A. Bryk konsekwentnie zrealizowała koncepcję badania procesów archiwotwórczych, wypracowaną przed laty przez prof. Bohdana Ryszewskiego i z powodzeniem wykorzystywaną przez jego współpracowników i uczniów. Udowodniła też, podobnie jak to uczynili jej poprzednicy, że jest ona płodna poznawczo jak też użyteczna praktycznie. Umożliwia poddaniu analizie dokumentacji we wszystkich fazach jej istnienia od powstania aż do archiwizacji. Z tego powodu ten model badań nie tylko posiada już swoją tradycję i realne osiągnięcia, ale stanowi także wzorzec badawczy godny polecenia w przeszłości.

Podstawowa wartość recenzowanej rozprawy polega na ukazaniu organizacji pracy kancelaryjnej analizowanego urzędu, o której praktycznie niewiele do tej pory wiedziano. Kancelaria stanowi niezbędny instrument działalności każdego urzędu, dlatego jej poznanie w każdym przypadku pozwala lepiej określić zakres oraz cele działalności administracyjnej. W przypadku urzędu uczestniczącego w realizacji zbrodniczych niemieckich planów eksterminacyjnych wobec ludności żydowskiej tego rodzaju wiedza jest szczególnie cenna. Z ustaleń dokonanych przez Autorkę wynika, że komórkach żydowskiej administracji getta stosowano system dziennikowy, w którym podstawową rolę odgrywały dzienniki podawcze umożliwiające rejestrację wszelkich wpływów oraz wysyłanej korespondencji a także kontrolę obiegu pism.

Równie wartościowe jest także przedstawienie personelu kancelaryjnego, wzbogacające wiedzę o środowisku żydowskich urzędników. W najbliższym otoczeniu Rumkowskiego pracowały urzędniczki, które zdobywały kwalifikacje oraz doświadczenie pracy biurowej w niemieckich instytucjach i z tego powodu bardzo dobrze znające język niemiecki oraz posiadające wiedzę fachową z tego zakresu. Należała do nich Dora Fuchs, sekretarka C. Rumkowskiego, jednocześnie kierująca Centralnym Sekretariatem. Inna pracownica tej komórki Estera Daum, wyróżniająca się umiejętnością szybkiego stenografowania oraz równie szybkiego

pisania na maszynie posiadała duże doświadczenia w różnych firmach gdańskich oraz w jednej z kancelarii adwokackich w Warszawie (s. 224).

Cenna jest też charakterystyka wybranych rodzajów dokumentacji wytworzonej przez administrację żydowską takie jak sprawozdania i zestawienia statystyczne, protokoły, ksiąg stanu cywilnego, księgi meldunkowe, kartoteki, dokumentacja finansowo-księgową, kroniki, obwieszczenia i odezwy, przemówienia C. Rumowskiego, fotografie, a nawet Encyklopedia getta (s. 136-157). Do tych materiałów można dodać też karty pocztowe, które mieszkańcy getta zamierzali wysłać do krewnych czy znajomych mieszkających w innych krajach, ale nie uznanych za wrogie wobec Niemiec. Ponieważ zawierały informacje uznane za szkodliwe dla władz niemieckich zostały skonfiskowane przez cenzurę i stały się częścią urzędowej dokumentacji.

Dopełnienie przedstawienia głównych rodzajów dokumentacji stanowi charakterystyka zawartości akt poszczególnych komórek organizacyjnych (s. 199-210), dająca ogólną orientację w ich treści. Bez wątpienia ułatwi potencjalnym czytelnikom przeprowadzenie kwerend w tym wielkim zespole archiwalnym. Z tego powodu można uznać ją za szczególnie przydatną dla badaczy rozpoczynających wykorzystywanie dla celów badawczych akt żydowskiej administracji łódzkiego getta.

Istotne znaczenie poznawcze posiada też trzeci rozdział recenzowanej rozprawy zawierający szczegółowy opis przejmowania akt administracji żydowskiej łódzkiego getta, ich porządkowania, opracowania oraz inwentaryzacji jak również wprowadzania danych o zespole i należących do niego jednostek archiwalnych do Zintegrowanego Systemu Informacji Archiwalnej. Dzięki niemu czytelnicy zyskali sporo wartościowych informacji o metodyce pracy archiwalnej. Ten fragment można polecać studentom archiwistyki a także początkującym pracownikom archiwów, aby zobrazować im pracę na poszczególnych etapach pracy związanej z opracowaniem akt.

Najbardziej zaskakujące dla mnie okazały się informacje o funkcjonowaniu archiwum, które nie było typową komórką usługową zaspokajającą potrzeby informacyjne innych wydziałów czy też referatów. Formalnie miało służyć dokumentowaniu działalności C. Rumowskiego jako głównego zarządcy getta. Ale faktycznie od samego początku było wykorzystywane do gromadzenia źródeł historycznych służących w przyszłości do badania dziejów tego specyficznego obozu pracy. Działo na poły konspiracyjnie, aby nie wzbudzać zainteresowania niemieckich nadzorców. Oprócz gromadzenia dokumentacji w komórce tej przygotowywano „Biuletyn Kroniki Bieżącej” oraz redagowano treść haseł do „Encyklopedii getta” (s. 62). Zbierano też materiały do historii „dzielnicy zamkniętej” dotyczące jej powstania,

życia codziennego oraz zabezpieczenia dóbr kultury (s. 62). W archiwum funkcjonowała też komisja cenzury, która miała poddawać kontroli wszelkie materiały przekazywane do archiwum.

W tej komórce dokumentacyjnej zatrudniano od 10 do 15 pracowników, kierowanych przez dr. Józefa Klementynowskiego. Nie posiadali oni żadnego przygotowania archiwalnego, za to reprezentowali różne profesje, co wcale nie przeszkadzało im w wykonywaniu obowiązków służbowych. Przed wojną posiadali w swoich środowiskach ugruntowaną pozycję zawodową a wśród nich byli: pracownik naukowy, pisarz, ekonomista, inżynier, przemysłowiec, nauczyciel (s. 53). Próżno szukać innych archiwów, które mogłyby poszczycić się pracownikami o takich kwalifikacjach pozarchiwalnych. Warunki ich pracy były ciężkie, ponieważ pomieszczeń, w których przyszło im pracować, wykorzystywanych również do przechowywania akt, nie ogrzewano. Dlatego kilku pracowników archiwum zmarło na gruźlicę (s. 63). Autorka podała również szereg szczegółowych informacji o wyposażeniu archiwum, które było ono nad wyraz skromne i nie ułatwiało pracy bieżącej.

Za dodatkowy atut rozprawy można też z pewnością uznać bogaty materiał ilustracyjny, który został właściwie rozmieszczony w tekście rozprawy. W jego skład wchodzi przykładowe pisma i dokumenty, odciski pieczęci (w tym Wydziału Archiwalnego oraz poszczególnych archiwistów – s. 164-165) lub teksty napisów na nich, noty kancelaryjne sporządzane na pismach. Są też wśród nich cenne fotografie jak choćby unikalne zdjęcie upamiętniające przejęcie dokumentacji odkrytej w listopadzie 1946 roku (s. 172) oraz fotki dokumentujące rezultaty prac konserwatorskich, którym poddano niektóre materiały archiwalne. Dzięki nim ich stan fizyczny znacznie się poprawił.

Zaletę pracy stanowi też w moim przekonaniu język rozprawy. Jest precyzyjny i niemal bezbłędny. Autorka wykazała staranność na etapie sprawdzania ostatecznej wersji swojej rozprawy, co zasługuje na szczególną pochwałę, bowiem nie jest to częste wśród doktorantów. Zazwyczaj na ostatnim etapie redagowania swoich opracowań nie udaje im się wyeliminować wszystkich popełnionych błędów literowych a nawet stylistycznych, w wyniku czego recenzenci rozpraw doktorskich mają z tego powodu sporo pracy. Autorce udało się maksymalnie ograniczyć ilość tego rodzaju uchybień.

Kwestie wymagające pogłębienia

1. Opisy niektórych faktów dokonane przez Autorkę wymagają głębszej analizy. Do nich należy niecodzienne postępowanie Nachmana Zonabenda, który przyczynił się do uratowania pewnej części akt administracji żydowskiej. Po wojnie materiały znajdujące się w jego rękach przekazał do Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej w Polsce, ale sporą część

posiadanej dokumentacji wywiózł z Polski i potem podarował różnym placówkom dokumentacyjnym nowojorskiemu Instytutowi YIVO, Instytutowi Yad Vashem oraz Muzeum Bojowników Getta w Izraelu. Należałoby lepiej poznać motywy jego działania, bowiem musiał mieć świadomość, że rozpraszanie materiałów nie ułatwi przyszłych badań nad dziejami łódzkiego getta. Będąc ofiarą Holocaustu świadomie utrudniał historykom prowadzenie w przyszłości rzetelnych badań, co jest trudne do zrozumienia w ramach tradycyjnie pojmowanej racjonalności. Będąc ofiarą powinien być potencjalnie zainteresowany w ułatwianiu studiów naukowych nad zagładą Żydów łódzkich.

W grę mogły wchodzić dwa motywy działania tego mieszkańca getta. Jednym była chęć uzyskania korzyści materialnych, co w pewnym sensie byłoby zrozumiałe, bowiem ryzykował życiem zabezpieczając wymienioną dokumentację i chciał zostać za to odpowiednio wynagrodzony finansowo. Tak postąpił również niemiecki kolekcjoner-filatelista Manfred Schultze, który stworzył zbiór kart pocztowych liczący ponad tysiąc kart pocztowych z łódzkiego getta, o czym napisała Autorka (s. 220). W postępowaniu Zonabenda nie można wykluczyć względów prestiżowych. Być może zamierzał podnosić znaczenie własnej osoby przez przekazywanie akt różnym instytucjom. Poszerzał przez to krąg osób obdarowanych i w ten sposób eksponował swoją wspańiałością, aby zapewnić sobie ich uznanie.

2. Także kwestia przejęcia akt żydowskiej administracji getta przez archiwa państwowe dopiero w roku 1968 wymaga dokładniejszego wyjaśnienia, ponieważ Autorka opisała fakty (s. 174), nie poddając ich głębszej interpretacji, przez co czytelnicy zostali pozbawieni pełnej wiedzy o opisywanych wydarzeniach. Przypuszczam, że przechowywanie akt przez Centralną Komisję Historyczną Żydów i skuteczne opieranie się przez nią wszelkim próbom odebrania jej tych materiałów przez archiwa wynikało z wpływów działaczy partyjnych pochodzenia żydowskiego, którzy paraliżowali działania lub zniechęcali do nich.

W roku 1968, kiedy w rządzącej państwem partii komunistycznej nastąpiła nagonka antysemitka, Żydowski Instytut Historyczny, który odziedziczył dokumentację po wymienionej Komisji, nie mógł już liczyć na polityczne wsparcie i musiał się ugiąć pod żądaniem Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych. Paradoks sprawił, że kierował nią wtedy Leon Chajn, prominentny działacz komunistyczny, żydowskiego pochodzenia. Problem ten należy koniecznie dogłębnie zbadać. Najciekawsze, że Instytut ten nie przekazał całej posiadanych materiałów aktowych żydowskiej administracji, o czym świadczy fakt posiadania zbioru dokumentacji liczącego kilkaset jednostek archiwalnych, uporządkowanych dopiero przed kilku laty (s. 215).

3. Nie jestem przekonany o naukowej użyteczności określenia użytego przez Z. Baumaną „biurokratycznie administrowanego prześladowania”, o którym Autorka napisała na s. 222, ponieważ jest ono bardzo ogólne i praktycznie niewiele z niego wynika. *Nota bene* na stronie 175 przywołanej przez Autorkę z pracy Z. Bauman, *Nowoczesność i zagłada*, Kraków 2009 nie ma stwierdzenia przypisanego temu autorowi. A. Bryk użyła go na określenie tworzenia przez administrację żydowską łódzkiego getta list transportowych obejmujących osoby kierowane do obozów zagłady i będących faktycznie listami śmierci. Skoro jednak przywołała pracę tego modnego, chociaż bardzo kontrowersyjnego z wielu względów socjologa i eseisty, to lepiej byłoby, gdyby zwróciła uwagę na inny problem słusznie dostrzeżony przez niego. Napisał on, że Żydzi niespodziewanie stali się częścią struktury społecznej, która miała ich zniszczyć. Kierując się racjonalnie pojętą wolą przetrwania wspomagali niemieckich oprawców i tym samym przyspieszali moment własnej zagłady (Z. Bauman, *Nowoczesność...*, s. 258-259).

I to jest istota problemu funkcjonowania żydowskiej administracji zarówno w łódzkiej „dzielnicy zamkniętej” jak i innych tego rodzaju miejscach odosobnienia na terenach okupowanych przez Niemców, w których stłoczono ludność żydowską i maksymalnie eksploatowano, aby później ją unicestwić. Ponieważ pracownicy kancelaryjni i archiwalni stanowili element biurokratycznej struktury służącej zagładzie, o pewnej formie ich odpowiedzialności również trzeba obiektywnie pisać. I nie chodzi w tym przypadku o oceny w sensie moralnym i wyrażanie negatywnych opinii, ponieważ trudno wymagać od każdego człowieka, aby bezpieczeństwo innej osoby przedkładał nad własne. Jednak ten rodzaj racjonalności nakazującej dbanie o własne bezpieczeństwo ponad wszystko stał się podstawą organizacji aparatu współdziałającego z niemiecką machiną zagłady. Jednocześnie należy odnotowywać wszelkie przypadki postępowania urzędników, niezgodnego z narzuconymi im obowiązkami, które szkodziło polityce zagłady, będące dowodem wielkiej odwagi a nawet heroizmu.

Jest jeszcze jeden aspekt tej sprawy. Administracja żydowska sporządzając listy osób przeznaczonych do zagłady skutecznie wyręczała niemieckich okupantów. Jeśli należący do niej urzędnicy postępowali ściśle według otrzymanych poleceń nie mając względu na osoby, to odpowiedzialność uczestniczących w tym urzędników była mniejsza. Jednak w przypadku działania uznaniowego, motywowanego materialnie, polegającego na ochranianiu jednych mieszkańców (znajomych, krewnych, czy wręczających jakieś dobra materialne) i kierowaniu do transportu śmierci innych nieszczęśników, odpowiedzialność urzędników w moim przekonaniu można uznać za bardziej widoczną. Zdaję sobie sprawę z trudności związanych z badaniem tego problemu, wynikających głównie z braku łatwo dostępnych informacji źródłowych

oraz konieczności przeprowadzania czasochłonnych kwerend, ale niestety nie można uniknąć badania tej kwestii.

Wątpliwe tezy, rozwiązania, oceny i inne słabości pracy

4. Moje poważne wątpliwości budzi obecna nazwa zespołu. Jest ona abstrakcyjna, ponieważ „starszeństwo” jest cechą osobową z powodu wieku lub wynikającą z miejsca zajmowanego w hierarchii służbowej. Z tego względu obecna nazwa organu nie pełni należycie funkcji informacyjnej, a przecież takie powinno być jej podstawowe zadanie. Użytkownik nie znający dokumentacji aktotwórcy został skazany na ciągłe zastanawianie się, o jakie tu starszeństwo chodziło i czego faktycznie dotyczą akta tego zespołu. Ponadto obecna jego nazwa nie jest dokładnym tłumaczeniem nazwy niemieckiej, ponieważ Chaim Rumkowski posiadał funkcję przełożonego łódzkich Żydów (*Der Älteste der Juden in der Stadt Lodz*). Rozciągnięto ją na wszystkie podlegające mu liczne urzędy. Jest faktem, że wprowadzili ją urzędnicy żydowscy w czasie swojej działalności, jednak trzeba zdawać sobie sprawę, że precyzyjne polskie tłumaczenie jak najlepiej odzwierciedlające rzeczywistość, nie było dla nich priorytetem. Aby lepiej zobrazować problem kłopotów jakie żydowscy urzędnicy mieli z polskim tłumaczeniem niemieckich nazw warto przypomnieć nazwę organu zajmującego się osiedlaniem Żydów skierowanych do łódzkiego getta. Był to *Abteilung für die Eingesiedelten*, który po polsku określano jako „Wydział dla Wsiedlonych” (s. 43).

Dlatego uważam, że w tej rozprawie, dotyczącej przecież zagadnień metodyki archiwalnej, problem ten powinien być nie tylko zasygnalizowany, ale należycie rozwiązany po uprzednim rozważeniu wszelkich możliwości. Zdaję sobie sprawę, że obecna nazwa już utrwaliła się w środowisku archiwalnym jak również wśród historyków. Ale fakt upowszechnienia nie stanowi argumentu rozstrzygającego o jej poprawności. W moim przekonaniu lepsza byłaby przykładowo inna nazwa np. „Administracja Przełożonego Żydów w łódzkim Getcie w latach 1939-1944” nie pozostająca wątpliwości co do charakteru urzędu. Do zaproponowania tej nazwy skłonił mnie tytuł artykułu Szymona Datnera z roku 1950, na którą powołała się Autorka. Autor ten użył określenia „administracji żydowskiej getta łódzkiego” (s. 167). Przy czym nie twierdzą, że moja propozycja jest najlepsza, ale może będzie stanowiła punkt wyjścia w dyskusji.

5. W cennym trzecim rozdziale rozprawy Autorka przedstawiła rezultaty prac archiwalnych od przejęcia akt aż do wprowadzenia informacji o zespole do systemu informatycznego. Tymczasem przydałby się bardziej krytyczny stosunek do niektórych rozwiązań wprowadzonych przez łódzkich archiwistów, którzy opracowali zespół archiwalny, będący przedmiotem badań Autorki. I nie chodzi tutaj o uporczywe szukanie słabych stron jego inwenta-

rza, aby za wszelką cenę podważać jego wartość, którą trudno zakwestionować, tylko należy wskazywać możliwość zastosowania w nim alternatywnych rozwiązań, korzystnych dla użytkowników. Tego rodzaju rozważania nie są niczym zdrożnym, ponieważ stanowią wzbogacenie myśli metodycznej, a ponadto mogą się przydać przy ewentualnych pracach melioracyjnych. A tych nie należy wykluczać, skoro zespół akt będący przedmiotem rozprawy należy do najczęściej udostępnianych w łódzkim Archiwum Państwowym.

Nie zamierzam tutaj wyręczać Autorki w przedstawianiu słabszych stron jego istniejącego inwentarza oraz możliwości jego ulepszeń, ale mogę wskazać niektóre, aby wykazać, że jest to możliwe. Słabą stroną inwentarza opisywanego zespołu stanowi niekonsekwentne tłumaczenie oryginalnych tytułów jednostek archiwalnych zredagowanych pierwotnie przez urzędników żydowskich w języku niemieckim (np. sygn. 802-828). Nie trzeba uzasadniać, że określenia treści akt w naszym języku ułatwiają lekturę inwentarza i podejmowanie bardziej świadomego wyboru przez użytkowników użytecznych dla nich jednostek archiwalnych. Zwłaszcza, że język niemiecki był dawniej niemal powszechnie uczony w szkołach, a obecnie został skutecznie wyparty przez język angielski.

6. Z lektury wstępu do inwentarza analizowanego zespołu oraz tekstu rozprawy A. Bryk wynika, że archiwum łódzkie nie udało się przejąć wszystkich materiałów żydowskiej administracji getta z Żydowskiego Instytutu Historycznego. Nie wiadomo, dlaczego tak się stało. Uważam, że obecnie już nastał czas, by materiały te trafiły do łódzkiego archiwum i zostały scalone z aktami zespołu. Dzięki temu mogłyby zostać poddane skanowaniu i włączeniu elektronicznych kopii do Zintegrowanego Systemu Informacji Archiwalnej. Ich dostępność w trybie zdalnym dla badaczy dziejów najnowszych, w tym również zajmujących się zagładą Żydów, stanowiłaby wielkie ułatwienie.

7. Również należałoby podjąć próby pozyskania elektronicznych kopii materiałów, które dawniej stanowiły element pozostałości aktowej żydowskiej administracji getta, a po wojnie trafiły do wymienionych placówek dokumentacyjnych w Stanach Zjednoczonych oraz w Izraelu. Akt tych nie ma aż tak wiele, aby ich skopiowanie na koszt strony polskiej przekraczało możliwości finansowe naszej służby archiwalnej. Skoro polskie archiwa już pozyskują, oczywiście za opłatą, bardzo duże ilości skanów polskiej dokumentacji przechowywanej w archiwach ukraińskich czy białoruskich, to na pewno uda im się nabyć elektroniczne kopie z wymienionych krajów. Tylko trzeba konsekwentnie sygnalizować tego rodzaju potrzebę. A rozprawa Autorki powinna stanowić jedną z lepszych form artykulacji tego postulatu.

8. Autorka pominęła istotną kwestię akt wytworzonych po wojnie, które dołączono do materiałów z okresu okupacji niemieckiej już w trakcie przechowywania akt żydowskiej administracji getta w Żydowskim Instytucie Historycznym. Bardzo ogólnie wspomniano o nich w przywoływanym wielokrotnie przez nią w drukowanym *Inwentarzu* akt żydowskiej administracji getta (s. 28). Określono je w nim jako powojenne odpisy i kopie, uznając, że nie powinny być traktowane na równi z podstawową dokumentacją. Jednak tym samym uznano ich odrębność. Szkoda, że ich nie wydzielono z tego zespołu, ponieważ biorąc pod uwagę ich proveniencję nie można uznać ich za jego część. Stanowią cenne źródło, na podstawie którego można badać zainteresowanie dziejami getta łódzkiego po zakończeniu wojny oraz świadomość dokumentacyjną Żydów ocalałych z zagłady.

9. Mam też uwagę odnoszącą się do miejsca obszernego fragmentu pracy odnoszącego się do prac poświęconych historii getta łódzkiego znajdującego się w rozdziale trzecim rozprawy (s. 210-214). W moim przekonaniu powinien być elementem stanu badań, a więc znaleźć się w jej wstępie. Praca A. Bryk w dotyczy wąskiego wycinka dziejów getta łódzkiego, dlatego pełna charakterystyka literatury naukowej odnoszącej się do tego zagadnienia będzie uzasadniać potrzebę prowadzenia badań pracy kancelaryjnej żydowskiej administracji tej enklawy. Bowiem we wcześniejszych opracowaniach dotyczących jego dziejów sprawom biurowym i dokumentacyjnym nie poświęcono należytej uwagi.

10. W spisie treści nie ujęto wszystkich części podrozdziałów bardzo ważnego rozdziału pierwszego (s. 50-90), a także nie nadano im oznaczeń cyfrowych zgodnie z zasadami podziału dziesiętnego. Skoro wydzielono je i nadano im tytuły, to powinny zostać ujęte w tym spisie. Stanowią bowiem dowód umiejętności Autorki nadawaniu rozprawie rozbudowanej struktury, zasługujących na pochwałę. Ponadto ułatwiają czytelnikom odnajdywanie informacji zawartych w rozprawie np. o służbie zdrowia, opiece społecznej, szkolnictwie a także udziale administracji żydowskiej w deportacji mieszkańców getta do niemieckich obozów zagłady.

11. W zakończeniu rozprawy Autorka napisała, że „wprowadzenie nowoczesnych metod prowadzenia biura przy braku wykwalifikowanej kadry urzędniczej było niemożliwe” (s. 223). Można z tego wywnioskować, że wyraziła żal z powodu niewprowadzenia, jej zdaniem, systemu bardziej nowoczesnego, czyli jak można się domyślić – bezdziennikowego. Powinna jednak wziąć pod uwagę, że system dziennikowy jakkolwiek bardziej skomplikowany był bardziej przydatny. Umożliwiał bowiem lepszą kontrolę nad obiegiem pism, co miało znaczenie dla żydowskich urzędników jak i ich niemieckich zwierzchników. Uproszczenie czynności kancelaryjnych, które zapewniał system bezdziennikowy, nie miało w przypadku admi-

nistracji łódzkiego getta większego znaczenia, ponieważ nie cierpiała ona na brak chętnych do pracy. Nowoczesność systemu kancelaryjnego musiała ustąpić praktycznej użyteczności.

12. Dostrzegłem też niezręczności stylistyczne, które sygnalizuję, aby ułatwić ich usunięcie. Deformują one obraz dawnej rzeczywistości, a są one łatwe do usunięcia. Na s. 32 napisano, że Gestapo współpracowało z policją żydowską, co może sugerować równorzędność tych służb, a przecież Autorka napisała wcześniej (na s. 31), że jeden z referatów odgrywał główną rolę w nadzorze nad gettem, w czym bardzo pomagała mu rozbudowana agencja rekrutowana spośród wysokich urzędników żydowskich (s. 32). Pewne problemy stwarzają nazwy komórek administracji getta, niekiedy niezręcznie nazwanych w wyniku niedostatecznej znajomości języka polskiego i nadużywania kolokwializmów. Przykładowo Wydział Komorniano-Podatkowy, o którym Autorka zamieściła informację na s. 37, jak można przypuszczać zajmował się oprócz ściągania podatków również poborem opłat od mieszkańców za użytkowanie lokali mieszkalnych czyli tzw. komornego, który obecnie nazywamy czynszem. Podobny problem wystąpił z Biurem Powołań stanowiącym część Wydziału Zatrudnienia (s. 24), które jak wynika z treści rozprawy wydawało mieszkańcom getta nakazy pracy a nie powołania, jak można byłoby domniemywać na podstawie nazwy wymienionego biura. Należałoby o tym napisać wprost, bowiem obecnie dla młodszych czytelników nazwy te są zapewne niezrozumiałe.

13. W tekście rozprawy można też wskazać kolokwializmy, jak w przypadku dekretów A. Hitlera z 8 i 12 X 1939 r., które Autorka niesłusznie nazwała aktami (s. 21). Powinny zostać one jak najszybciej usunięte. Występują też drobne błędy wynikające z oczywistych pomyłek. Przykładowo na s. 221 pojawiła się informacja o 4 metrach kwadratowych powierzchni getta zamiast 4 kilometrów. Nie dostrzegłem też poważniejszych usterek technicznych poza niezamierzonym i przypadkowym rozdzieleniem tekstu dwóch akapitów (s. 158, 168). Jest też akapit z jednym zdaniem (s. 37), stanowiącym chyba dowód niedokończonej myśli Autorki rozprawy. Jednak znikoma ilość tego rodzaju potknięć potwierdza wcześniejszy wniosek o starannym przygotowaniu tekstu rozprawy.

Konkluzja

Oceniana rozprawa doktorska stanowi oryginalne rozwiązanie ważnego problemu naukowego jaki stanowi dokumentacja rozbudowanych agend administracji żydowskiej łódzkiego getta. Stanowi ona nie tylko źródło informacji dla badaczy ale również dowód brutalnej eksploatacji jego mieszkańców, ich fizycznego prześladowania oraz zagłady. W pracy poddano analizie pełny cykl „życia” akt od ich fizycznego tworzenia przez narastanie w określonym układzie, zniszczenie dużej ilości ale też przetrwanie sporej części. Przedstawiono też w niej

przechowywanie po wojnie w różnych instytucjach, przejęcie przez łódzkie archiwum państwowe i poddanie jej pełnemu procesowi opracowania, mikrofilmowaniu, digitalizacji oraz wprowadzenie do systemu informacyjnego, umożliwiającego wykorzystywanie w trybie *on-line* przez wszystkich zainteresowanych użytkowników.

Zawarte w tekście recenzji uwagi krytyczne dotyczą kwestii drugorzędnych i w żaden sposób nie podważają pozytywnej oceny recenzowanego opracowania. Natomiast wszelkie sugestie sformułowano jako zachętę dla Autorki, aby ponownie rozważyła niektóre problemy oraz uzupełniła swoją rozprawę o kwestie w niej pominięte. Nie mam wątpliwości, że zasługuje ona na jak najszybszą publikację, ponieważ leży to w szeroko pojętym interesie Archiwum Państwowego w Łodzi oraz polskiej służby archiwalnej.

Autorka przygotowując swoją rozprawę wykazała się rozległą wiedzą historyczną dotyczącą okresu II wojny światowej oraz okupacji niemieckiej w Polsce a także znajomością metodyki opracowania akt z okresu najnowszego. Udowodniła też, że posiada umiejętności prowadzenia samodzielnej pracy badawczej. Na tej podstawie stwierdzam, że jej opracowanie w pełni odpowiada wymogom stawianym przed rozprawami doktorskimi, zawartymi w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach naukowych i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. nr 65, poz. 595). Wobec tego z pełnym przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie Pani mgr A. Bryk do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Janusz Łospośki